

# Obraz-w-obraz z matką. *Cudzoziemka, Idealna, Mama.*

Z Iwoną Zając rozmawia Ewa Majewska

**EM: Kiedy zaczęłaś pracować nad *Cudzoziemką*?**

IZ: Dwa lata temu, choć tak naprawdę od przyjazdu do Londynu w 2004 roku. Zaczęłam wtedy zbierać materiały, przeczytałam po raz kolejny *Cudzoziemkę* Kuncewiczowej. Moja mama przeczytała ją w wieku 44 lat, gdy odwiedziła pierwszy raz swojego ojca, który jest Niemcem. Któregoś dnia, gdy miałam 12 lat spytałam ją o tę książkę, bo spodobały mi się tytuł i okładka, a ona odpowiedziała mi, że w pewnym sensie sama jest taką cudzoziemką. To mnie zaintrygowało i od razu ją przeczytałam. Zrobiło mi się bardzo smutno, bo bohaterka tej powieści, Róża, jest bardzo nieszczęśliwa i samotna.

**Czy mogłabyś zrobić zarys tej kobiecej postaci? Co się na nią składa z interesującej Cię perspektywy?**

Po pierwsze – ona nigdzie nie mogła znaleźć swojego miejsca, wszędzie czuła się obco. Nie odnajdywała szczęścia w sztuce, rodzinie i miłości. Uciekała przed rzeczywistością w świat marzeń. Pogrążała się we wspomnieniach. Obrażała się na cały świat.

**Nie poszła za swoim pragnieniem.**

Dokładnie. Pielęgnowała w sobie piękną historię niespełnionej miłości i dopiero na samym końcu, tuż przed śmiercią, spotkała lekarza – mężczyznę, który się jej nie bał i który ją „odczarował” tak, że na nowo zaczęła odczuwać emocje. Była niespełnioną artystką: grała na skrzypcach, ale nie bardzo jej to wychodziło, tak, jakby nie miała w sobie pasji. Obwinięła za to nauczyciela. I była straszną matką – hołubiła swojego syna, dla córki była bardzo okrutna.

**Jaki jest w tej chwili Twój stosunek do *Cudzoziemki*? Bo kiedy powiedziałaś, że inspiracją jest książka Kuncewiczowej, wyobraziłam sobie, że być może gdzieś tam podświadomie chcesz wyrazić akceptację dla takiego odejścia od podążania własną ścieżką. To mnie trochę zaniepokoiło. Jak się do tego ustosunkowujesz?**

Nie, no co ty! Lubię tę książkę właśnie za opowieść o kobiecie, która wszędzie czuła się „inną”. Kuncewiczowa bardzo pięknie, w fajny sposób, oczywiście w takim trochę starym stylu, sportretowała kobietę. Jest niewiele takich bohaterek w naszej literaturze. I to się świetnie czyta. *Cudzoziemkę* łączę ze sobą tylko w ten sposób, że właśnie oddaję się pasji, ale jestem w tym samotna, a ta książka opowiada o samotności. Jeżeli chcesz pójść drogą, którą sobie sama wytyczasz, niestety przychodzi taki etap, że jesteś sama.

**Wejdźmy w to trochę głębiej, o jaką drogę chodzi? Czy tylko o życie zawodowe, czy może pewien określony sposób bycia?**

Wszystko na raz. To jest w ogóle kompletne odejście od tego, na co „skazują” cię ludzie, czyli na przykład presji, że powinnaś wyjść za mąż, powinnaś urodzić dziecko...



*Cudzoziemka*, fot. Magdalena Małyjasiak

**Wybór własnej drogi, jest więc dla Ciebie odmową spełnienia wymagań świata. Te wszystkie rzeczy, które wyliczyłaś, składają się na kulturowy schemat kobiecości, i to odrzucasz. Co wybierasz w takim razie?**

Ale ja tego nie odrzucam w taki sposób, że mówię temu: NIE. To ciało mi „mówi”, że się po prostu źle czuję. Więc idę, „tam”, gdzie czuję się dobrze.

**Czyli to nie jest w Twoim przypadku wybór światopoglądowo-polityczny – nie było tak, że postanowiłaś któregoś dnia: „Okej, odrzucę wszystkie normy” i tak dalej.**

Nie. [śmiech]

**Czy to o było więc na zasadzie prób i błędów?**

Na maksa. Często mówię swoim uczennicom, że nie ma nic piękniejszego, niż próbowanie, bo wtedy wiesz już czego chcesz. Oczywiście towarzyszą mi różne lęki.

**Tym, co jest dla mnie niezmiernie interesujące w *Cudzoziemce*, ale też wywołuje pewien niepokój, jest to, że jednak to Ty będziesz w tym projekcie występować. To Ty staniesz się „cudzoziemką”, ujawnisz się, co chyba jest jakimś rodzajem utożsamienia z tą postacią, która rezygnuje....**

Nie, ja w ogóle na to tak nie patrzę. Poszłam za wątkiem osobistym: moja mama czytała tę książkę. To, co ludzie w tym odczytają, to oczywiście inna sprawa...

**Dla mnie problemem jest właśnie relacja matka-córka oraz odniesienie między Tobą, Twoją mamą i *Cudzoziemką* Kuncewiczowej. Gdybyś miała wskazać aspekty własnego życia, w których czujesz się jak cudzoziemka, to co by to było przede wszystkim?**



*Cudzoziemka*, fot. Magdalena Małjasiak

*Cudzoziemka* ma różne oblicza. Jestem cudzoziemką, pojechałam do obcego kraju nie znając języka, i zaczęłam stwarzać swój świat od podstaw, nie mogąc się dogadać, będąc kompletnie obcą... właśnie cudzoziemką. Mieszkam z ludźmi, ale jakby obok. Kiedyś bałam się samotności, natomiast później zobaczyłam, że dzięki temu mogę dowiedzieć się dużo na swój temat. Kuncewiczowa opisuje wielką samotność – to mnie najbardziej w jej bohaterce porusza. To, że Róża tak bardzo „zamknęła się” na świat.

**Jaki jest Twój własny sposób bycia cudzoziemką? Czy właśnie o tym będzie ten projekt?**

Także, o tym, że się odważyłam.

**Na co?**

Odważyłam się pójść za tym, co jest dla mnie ważne, czyli za miłością, za pasją. Miłość była dla mnie zawsze strasznie ważna. Nigdy dla rozsądku i jakichś norm społecznych nie odrzuciłabym prawdziwego uczucia.

**Żyjesz na squacie, czy tam też w jakiś sposób jesteś cudzoziemką? Ludzie, z którymi mieszkasz, są od Ciebie dużo młodszy, mniej doświadczony, nie mają takiego wykształcenia jak Ty. Jest między Wami fundamentalna różnica tak zwanego kapitału symbolicznego. Czy to nie powoduje poczucia obcości?**

Wiesz, na pewno... Nie patrzyłam na to z tego punktu widzenia. Na pewno żyję tam w innym świecie, niż na przykład w Gdańsku. Wyjechałam z Gdańska, bo tam umiałam się ładnie „schować”. Tutaj nie mieszkam sama, więc musiałam swoje zachowania skonfrontować z ludźmi i zyskałam jakąś siłę. Czasem jest bardzo trudno. Squat to squat:, każdy ma swój świat – to też jest ciekawe.

**A środowisko artystyczne? Pamiętam, że zawsze dość alergicznie na nie reagowałaś? Czy tu też czujesz ten efekt obcości i „cudzoziemskość”?**

Tak, na pewno! [śmiech] Widzisz, sztuka jest dla mnie strasznie ważna. Dla niej, dla zachowania autentyczności w tym, co robię jestem gotowa na poświęcenia. Nie umiem jednak mówić o tym z pompą, „wozić się” po salonach. Nigdy też nie potrafiłam zrobić pracy, która, by kogokolwiek skrzywdziła, czułabym się z tym po prostu źle. Żeby zrobić prawdziwy projekt, czasami jest to niezbędne, ale ja nie udźwignęłabym czegoś takiego.

### **A jako kobieta w świecie sztuki masz poczucie wyobcowania?**

[śmiej] To się zmienia, ponieważ teraz w sztuce są tak wspaniałe kobiety. W czasie studiów byłam raczona tekstami – pewnie wiele kobiet to przeszło – typu: „jesteście tutaj tylko dekoracją i do rodzenia dzieci”. Jakbyśmy tam przychodziły haftować serwetki. Oczywiście, sztuka lat 90. była zdominowana – szczególnie na ASP, a przynajmniej w Gdańsku – przez samców, takich facetów, którzy się „nie pierdola”. Byłam dzieckiem Totartu i tam także dominowali mężczyźni – chłopcy, bo wtedy byli jeszcze chłopcami. Ale teraz? Spotykam wspaniałe kobiety artystki, które są silne i bardzo ciekawe.

### **Możesz wskazać jakieś postaci? Podać przykłady takich kobiet?**

Zaprzyjaźniłam się z Bogną Burską – ona jest dla mnie taką super kobietą, która idzie swoją drogą, robi interesujące prace. Agnieszka Tarasiuk z Białegostoku. Przeczytałam o niej artykuł z „Wysokich Obcasach” „Awangarda w krzakach” – wyjechała na wieś, tam tworzy swój świat, swoje prace w kontekście tego miejsca, czyli wsi. Uruchomiła coś w rodzaju domu kultury. Miałam szczęście ją poznać.

### **Jesteście z tego samego kraju?**

Tak.

### **Virginia Woolf napisała kiedyś: „jako kobieta nie posiadam kraju, a moim domem jest cały świat”. Masz czasem takie wrażenie?**

Tak, jak najbardziej. Wyrastałam w czasach, kiedy mówiło się, że kobieta jest zagrożeniem dla drugiej kobiety. Też mi się wydawało, że z chłopakami się fajniej bawi, a dziewczyny to tylko obgadywanie...

### **A co się stało, że zmieniłaś to podejście?**

Ja po prostu lubię kobiety, widzisz – zmieniłam się, już nie jestem tą przestraszoną osobą. W wieku 24 lat bałam się, że jestem już stara i że stanę się zgorzkniała. Bałam się tego bardzo. [śmiej] Piękno przychodzi z doświadczenia. Nie masz też tylu kompleksów, większość z nich już przepracowałaś.

### **Opowiedz o *Cudzoziemce* od strony formalnej. Co się będzie składało na ten projekt?**

Wymyśliłam, że przeniosę zdjęcia swojego ciała na płótno. Płótno stanie się moją skórą. Na tej „mojej skórze” chcę haftować historię tego, kim jestem, w jaki sposób stałam się taką, a nie inną osobą i historię mojej rodziny. Jak wiesz doskonale – nie robię sobie tatuaży na ciele. Bardzo mi się to podoba u innych ludzi, nie neguję tego absolutnie, ale sama nie uszkadzam ciała – szanuję uszkodzenia, które daje mi życie. Nie mam ciała idealnego – mam skrzywiony kręgosłup, jeden bark wyżej, drugi niżej. Dla mnie to są ciekawe ślady... Zeskanowałam, zrobiłam dokumentację wszystkich zdjęć całej rodziny. Regularnie robię zdjęcia nagiej siebie. Pierwszą taką sesję zrobiłam dwa lata temu, ale wtedy miałam taką bardzo „designerską” fryzurę, która zbyt zwracała uwagę i to mi przeszkadzało. To moje ciało, moja twarz mają być czystym przekazem. Stwierdziłam, oglądając różne zdjęcia, albumy, że muszę ściąć włosy na zero, żeby zobaczyć całą siebie. Bez tych wszystkich dodatków.

### **I zrobiłaś to w ramach... Cudzoziemki?**

Tak. Oczywiście było to dla mnie bardzo trudne, przygotowywałam się do tego – obserwowałam, jak wyglądają ci, którzy nie mają włosów. Szykując się do tego wiedziałam, że na pewno będę chciała sobie robić makijaż, będę potrzebowała turbanu, będę się krępowała wychodzić na ulicę taka czysta, że będę chciała czuć się kobietą. Cudzoziemka wymaga ode mnie czasu, przepracowania pewnych rzeczy, które się wraz z tym projektem „uruchamiają”. Zaczęły się rodzić nowe pomysły *Mama, Idealna*.



*Mama, Mama* czytająca *Cudzoziemkę* - obraz centralny

**Czy projekt *Mama* będzie dotyczył tej kobiety, która jest twoją matką i która czyta *Cudzoziemkę*?**

Głównym obrazem z cyklu *Mama* jest właśnie moja mama czytająca książkę *Cudzoziemka*. Mam jej takie piękne zdjęcie – ona jest u swojego ojca, ma 44 lata, czyta tę książkę. Mama jest jakby opowieścią...hołdem dla niej... Jesteśmy z mamą bardzo do siebie podobne fizycznie, mamy taki sam głos. Kiedyś mi to bardzo przeszkadzało, a teraz to celebruję.

**Faktycznie jesteście do siebie bardzo podobne, kiedy obcięłaś włosy, całe to podobieństwo „wyszło”.**

Przełamujemy z moją mamą różne bariery. Po przeczytaniu książki Olgi Tokarczuk „Ostatnie historie” mama powiedziała mi – a nigdy nie używała takich sformułowań – że starsza kobieta, bohaterka jednej z historii „ma suchą pochwę”. Już nie ma tej wilgotności, nie ma tej życiodajności. To, że moja mama powiedziała to do mnie, było czymś niesamowitym. Kiedy razem ćwiczymy, widzę, że mamy takie same ciała, tylko jej jest starsze – to są piękne rzeczy. W zeszłym roku dostałam zaproszenie na pobyt rezydencyjny w Stanach i miałam tam świetne warunki do pracy. Nareszcie mogłam się w całości skupić na projekcie *Mama*. Część obrazów zaczęłam malować na płótnach, część na ścianach. Podzieliłam projekt na trzy cykle (dzieciństwo, młodość, małżeństwo). Pierwszy opowiada o mojej mamie – dziecku. Stworzyłam jej taki idealny pokój „wypełniony” zwierzętami, roślinami, kolorami, które lubiła jako dziecko, wszystko to dla niej namalowałam. Była wychowywana na wsi, przez swoją babcię, więc centralny obraz przedstawia babcię z mamą. W trakcie malowania jej babcia stała się taką Madonną... Mocna, wiejska kobieta, w którą wtula się zawstydzone dziecko, czyli moja mała mama. Druga przestrzeń to jest jej młodość, kiedy była zwariowana, pełna energii, z warkoczem: włazi na drzewo, śmieje się – jest piękną, silną kobietą. Ta jej siła pozostała. Dla mnie jako córki to bywa czasem trudne.



*Mama, Mama w kajaku - młodość*

### **Uczysz się tej siły.**

Uczę się. Musiałam jednak najpierw „odejść” od mojej mamy, żeby móc stworzyć swoją własną przestrzeń. Trzeci jest ten obraz, o którym już mówiliśmy - moja mama czyta *Cudzoziemkę* i patrzy na nas. I dwa obrazy dotyczące jej małżeństwa, kiedy bierze ślub z moim ojcem, i współcześnie na działce, tacy starsi państwo wśród kwiatów.

### **Projekt *Mama* powstanie też częściowo na murze?**

W ramach tego projektu powstało już kilka muralesów – w Warszawie, Białymstoku, Gdańsku. On już jest na ścianach, już sobie wędruje. W związku z tym, że często się przemieszczam, bo mam pracownię w gdańskiej stoczni, a mieszkam i pracuję w Londynie, musiałam zmienić swoją sztukę. Zmniejszyłam formaty, wykorzystuję szablony, które mogę odtworzyć i przewieźć do innego miejsca.

### **Ciekawa wydaje mi się ta swoboda sięgnięcia po przestrzeń publiczną, aby opowiadać o własnych, bardzo intymnych sprawach.**

Robię to często, np. na muralesie stoczniowym jestem przedstawiona nago. Nie mam jednak w sobie naturalnego ekshibicjonizmu.

**Myślę, że to, co budujesz, jest niezwykłym przejściem od *Cudzoziemki* napisanej przez Kuncewiczową, do cudzoziemki, którą należałoby napisać od nowa – takiej, dla której obcość staje się narzędziem siły, wiedzy. Czy byłabyś skłonna powiedzieć, że sztuka jest dla Ciebie czymś w rodzaju terapii?**



*Mama, Mama lat 2 - dzieciństwo*

Na pewno. Wiesz, to zabawne, z jednej strony kocham sztukę za to, że mogę w niej być sama ze sobą, a z drugiej strony w większości swoich projektów „idę” do ludzi. Dla mnie to jest ciekawe doświadczenie, kiedy im się tak „oddaję”. Inna sprawa, ile mnie to kosztuje, muszę to jakoś później odchorować. Jeżeli robię swoje prace na oczach widzów i w trakcie słucham ich historii, odbieram ich emocje, to później zaczynam mieć na przykład bóle głowy.

**To, co mówisz, świadczyłoby raczej o tym, że sztuka dla Ciebie terapią nie jest, bo Ty się leczysz gdzie indziej, w inny sposób – leczysz się poprzez izolację.**

Ale ona jest. Wiesz, jednak bardzo dużo czasu robiąc swoje prace jestem sama. Poza tym jest to dla mnie rodzaj medytacji. Uprawiając ten zawód mam czas, żeby skonfrontować się z różnymi emocjami, które siedzą we mnie. Obserwuję mechanizmy, które wytwarzam, żeby na przykład nie usłyszeć swojego głosu.

**Ktoś to nazwał: „ucieczka od wolności”.**

Potrąfimy rozwalić wszystko, wybudować cztery domy, żyć w dużym chaosie, żeby tak naprawdę nie słuchać, co w nas w środku siedzi. Bo się tego boimy. A ten czas, kiedy tworzę, to jest jedyny moment, kiedy jestem sama i mogę medytować.



*Mama, Mama z babcią - dzieciństwo*

### **Opowiedz o czym jest *Idealna*.**

To jest taka gra z konwencją – nazwałam siebie „idealna”, oczywiście śmiejąc się z tego. Poprosiłam dziewczyny, moje były uczennice, żeby nauczyły mnie swoich umiejętności, poświęciły mi swój czas, aby się mną zaopiekowały. Z pedagoga stałam się uczniem. Magda fotografuje moją „przemianę”, ja te zdjęcia poddaje rysunkowej obróbce, a efektem finalnym będzie animacja opowiadająca o stworzeniu nowej Iwony Zając. Dorota, która studiuje grafikę użytkową w Dublinie w ramach swojego dyplomu robi katalog jak stać się *Idealną*.







*Idealna*, fot. Magdalena Małyjasiak

### **Ten tytuł *Idealna* jednak skądś się wziął.**

*Idealna* – oczywiście biore to w cudzysłów. Nie będę idealna. Nie będę lalką Barbie, nie zmienię swojego ciała, nie zrobię sobie operacji plastycznej. Mogę ćwiczyć, mogę być zdrowsza, ale będę zawsze tą samą Iwoną Zając. To jest po prostu poszukiwanie tego, co mogę ze sobą zrobić, żeby używając naturalnych metod wyglądać „idealnie”, cieszyć się własną urodą. Współpraca z dziewczynami jest czasem magicznym. Są momenty radości z odkrywania własnego piękna, ale też chwile wątpliwości wobec własnego ciała, nagości, starzenia się. Nie konkurujemy ze sobą. Radość, entuzjazm i młodzieńcza uroda dziewczyn nie są przeze mnie odbierane jako zagrożenie. W tym wspólnym doświadczeniu poszukiwania ideału staramy się dążyć do piękna, ale mamy też w tym dążeniu jakiś ironiczny dystans i dużo zabawy.

### **Dziękuję za rozmowę!**

**2008**

10.01.2009

Zapraszamy na wystawę Iwony Zając w CSW Łąźnia! [Czytaj tu...](#)